



Krzysztof Hołowczyc: wyścig o bezpieczne drogi

W 2003 roku Krzysztof Hołowczyc, rajdowy Mistrz Europy, trzykrotny Mistrz Polski, uczestnik Rajdu Dakar i wielokrotny zdobywca innych rajdowych trofeów przekonywał z bilbordów, żebyśmy w referendum przedakcesyjnym opowiedzieli się za zjednoczoną Europą. Pięć lat później, jako poseł do Parlamentu Europejskiego (EPP-ED) walczący o bezpieczniejsze drogi, tłumaczy, jak rajdowa technika i doświadczenie pomagają ratować ludzkie życie.

Czy Parlament pracuje nad poprawą bezpieczeństwa na drogach?

Tak, i jest to praca ustawiczna. Mamy świadomość, że statystyki wypadków śmiertelnych są bardzo ponure, szczególnie w krajach, które ostatnio przystąpiły do Unii. Obecnie przechodzimy od deklaracji, że trzeba ograniczyć wypadki, do konkretnych działań i rozwiązań. Dwa rozwiązania są mi szczególnie bliskie, jako kierowcy rajdowemu: inteligentny samochód i system eCall.

Inteligentny samochód jest wyposażony w szeroko pojętą kontrolę trakcji, dzięki czemu, gdy wpadniemy w poślizg, elektronika przywróci nam bezpieczny tor jazdy.

System eCall, który obecnie jest już bardzo zaawansowany, polega na tym, że podczas wypadku uruchamiany jest nadajnik, który wysyła sygnał do najbliższych służb ratunkowych. Wiadomo, że czas od wypadku do przyjazdu służb ratunkowych jest najważniejszy - im krótszy tym większe szanse na przeżycie. Liczby pokazują - a mówimy tu o ludzkim życiu - że system eCall mógłby uratować dwa i pół tysiąca istnień ludzkich. Mówię to z punktu widzenia człowieka, który ma tutaj naprawdę duże doświadczenie - po prostu wiem jak to boli.

Taki system mamy już od jakiegoś czasu w rajdach. Na przykład w rajdzie Dakar, jesteśmy stale monitorowani przez system GPS. Jeśli samochód staje, organizatorzy widzą, że coś jest nie tak. Wtedy załoga musi w ciągu trzydziestu sekund wcisnąć specjalny guzik, inaczej wyślą za nami ekipy ratunkowe. Wiele rozwiązań ratujących życie kierowców na drogach powstało na początku na potrzeby ekstremalnej jazdy w sportach motorowych.

Jesteśmy więc na dobrej drodze...

Nasz kontynent jest postrzegany jako miejsce, w którym ludzkie życie ma największą wartość na świecie. Chciałbym, by reszta świata kopiowała nasze rozwiązania prawne. Przed nami jednak wciąż wiele pracy - potrzebujemy na przykład szczegółowych przepisów dotyczących quadów. Jazda quadem to świetna zabawa, może się jednak skończyć tragicznie. Jestem przerażony, gdy widzę nastolatka bez kasku, który na publicznej drodze gna ponad setkę między samochodami.

Najlepsze przepisy będą bezsilne, gdy zawiedzie kierowca...

Wciąż brakuje dobrze wyszkolonych kierowców w krajach takich jak Rumunia, Bułgaria, Polska, czy kraje bałtyckie. Przede wszystkim wchodzi tu jakość samego szkolenia. Koszt kursu prawa jazdy w tych krajach, jest trzykrotnie niższy niż na przykład w Niemczech, czy we Francji, podczas gdy ceny paliwa i samochodów mamy podobne.

Musimy też uświadomić sobie, że nie jesteśmy sami na drodze. Bardzo łatwo ulec takiemu złudzeniu: wsiedam do swojej puszki, zamykam drzwi, jest cicho i przyjemnie, włączam radio i jadę, oczywiście staram się przestrzegać przepisów drogowych. To jednak nie wystarczy, potrzebna jest również kultura na drodze, byśmy mogli odczuwać przyjemność, kiedy wyświadczamy przysługę innemu kierowcy - na przykład zwalniamy widząc, że będzie on potrzebował dodatkowo zmienić pas.

Najlepiej sytuacja wygląda w europejskich metropoliach. Tam większość kierowców ma już nawyki ułatwiające wspólną jazdę. Na przykład system "zamka błyskawicznego", który polega na tym, że przy przeszkodzie, lub tam gdzie łączą się dwa pasy ruchu, do przewężenia na przemian wjeżdża po jednym samochodzie z każdego pasa. Dzięki temu bardzo szybko można rozładować korek.

Raporty ekologów obwiniają transport za emisję dwutlenku węgla. Parlament pracuje obecnie nad przepisami mającymi powstrzymać zmiany klimatu. Jak pan widzi rozwiązanie?

Oczywiście przemawia do mnie logika pomysłu "trzy razy dwadzieścia" [redukcja emisji CO₂ o 20% do 2020 roku], pamiętajmy jednak, że transport jest odpowiedzialny tylko za nie największą część emisji. Jestem przekonany, że obniżenie produkcji gazów cieplarnianych będzie przede wszystkim efektem poszukiwania bardziej ekonomicznego napędu. Przy obecnym kryzysie paliwowym, ogromnych skokach cen ropy konstruktorzy poważnie myślą o napędzie elektrycznym. Nowoczesne silniki też będą paliły coraz mniej, tym samym spadnie emisja CO₂.

W tej chwili musimy myśleć bardziej globalnie i zastanawiać się raczej, jak rozwijać transport samochodowy, by zapewnić mu płynność. Przeciętny samochód ciężarowy, który musi stanąć na czerwonym świetle pięć razy, żeby ruszyć i rozpędzić się zużywa tyle samo paliwa, ile potrzeba by te 20-30 ton przewieźć na odległość osiemdziesięciu kilometrów. Przelotowe arterie i obwodnice miast powinny zostać przebudowane tak, by kierowcy mogli utrzymywać jednakową prędkość. Transport jest nerwem naszej gospodarki, dzięki niemu możemy się rozwijać. Nie ograniczajmy transportu - unowocześnijmy go!